№ 7. Niedziela — 11 (23) Stycznia 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 23 Stycznia Zaślub. N. M. P. Ildefonsa.
„ 24 „ „ ś. Tymoteusza Bisk. M.
„ 25 „ „ Nawrócenie ś. Pawła Apost.
„ 26 „ „ ś. Polikarpa B. M., Pauli W.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 8 minut —
Zachód „ „ „ 4 „ 23
Długość dnia . . . godzin 8 „ 23
Przybyło „ . . . „ „ 45

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

W sprawie Kasy Przemysłowców w Radomiu.

W dniu 28 grudnia r. z. odbyło się czteromiesięczne ogólne zgromadzenie reprezentantów Kasy przemysłowców w Radomiu w lokalu tejże Kasy, w liczbie przepisom ustawy odpowiedniej.

Na zebraniu tem komitet przedstawił reprezentantom w myśl ustawy następujące kwestye do rozstrzygnięcia:

1. Ustanowienie cyfry, do wysokości której mogą być przechowywane nagromadzone w Kasie fundusze.

2. Obmyślenie nowego lokalu dla Kasy.

3. Oznaczenie normy obrotów pożyczkowych i ustanowienie nowego terminu, od którego rok kasowy ma się rozpoczynać.

4. Wysłuchanie i przedyskutowanie nowych wniosków, o ileby takowe były przedstawione do rozpatrzenia.

Co do 1-go punktu większością głosów postanowiono: Ponieważ dotychczas praktykowane wpływy tygodniowe nie przewyższały 16.000 rs. a pożyczki udzielane, rzadko kiedy nie dorównywały ilości wpływów tygodniowych i z uwagi, że składanie pieniędzy w oddziale radomskim Banku Państwa z powodu prawem przepisanych biurowych godzin, stanowiłoby niedogodność dla interesantów — stan dotychczasowy prowadzenia manipulacyi utrzymać.

Co do 2-go punktu zdania były podzielone i jakkolwiek w protokule „Księgi Posiedzeń“ wpisano wniosek, aby komitet zajął się obmyśleniem nowego lokalu, według siebie wyidealizowanego, to wniosek ten w księgę posiedzeń nielegalnie wpisany został, gdyż nie był większością głosów reprezentantów postanowiony; mówię „wyidealizowany“, ponieważ, o ile wiem, komitet ma zamiar lokal dla Kasy do takich rozmiarów rozszerzyć, aby w nim nietylko, dotąd prywatnie mieszkający sekretarz, ale i pomocnik jego oraz serwitor pomieszczenie znaleźli, co mniemam wraz z urządzeniem izby sklepionej dla kasy, odpowiedniem jej okratowaniem, opałem a może i oświetleniem do 1000 lub więcej rubli budżet roczny obciąży.

Budżet bowiem roczny kasy od 1 lipca 1885 do 30 czerwca 1886 r. wynosił:

1. Kontroler 6%	—	—	rocznie rs.	332 k. 8
2. Kasyer 4%	—	—	— „	249 „ 10
3. Sekretarz	—	—	— „	490 „ —
4. Pomocnik	—	—	— „	425 „ —
5. Serwitor	—	—	— „	146 „ —
6. Lokal	—	—	— „	120 „ —
7. Opał, światło, druki, materyały piśm. itd.			„	252 „ 51
			Razem rocznie rs.	2014 k. 69

Budżet zaś na rok, od 1 lipca 1886 do 30 czerwca 1887 r. uczyni:

1. Kontroler 6%	— —	rocznie rs.	332 k. 8
2. Kasyer 4% pod. 31 grudn. 1886 półrocznie		„	124 „ 55
3. „ „ od 1 styczn. 1887 pensya półrocz.		„	300 „ —
4. Sekretarz	— —	rocznie rs.	600 k. —
5. Pomocnik	— — —	„	540 „ —
6. Serwitor	— — —	„	300 „ —
7. Lokal	— — —	„	1000 „ —
8. Opał, światło, druki, materyały pism. itd.		„	252 „ 51
9. Prawdopodobne gratyfikacye	—	„	100 „ —
		Rocznie razem rs.	3549 k. 14

Jak na taką instytucyę, to cyfra dość imponująca. Zdaniem mojem byłoby właściwem, jeżeli szanowny komitet chce Kasę ufortyfikować z trzech stron, otoczyć ją wałem ochronnym jeszcze i z czwartej strony, niech da jeszcze i kasyerowi pomieszczenie, bo ten z trzech powyższych urzędników najwięcej jest odpowiedzialnym.

Chwali się komitetowi, że stara się o polepszenie bytu dla zajmujących się gorliwie czynnościami Kasy i jestem przekonany, że czyni to w błogiej nadziei zabezpieczenia funduszów, w Kasie znajdujących się, ale pytam się szanownego komitetu, czy obwarowywując Kasę takiemi *pikielhaubami*, zapewnia jej bezpieczeństwo?

Zaiste, nierównie poważniejszem zadaniem a nawet obowiązkiem komitetu jest w myśl §. 10 ustawy starać się o oszczędne prowadzenie administracyi a wypływające ztąd korzyści nie na pojedyncze indywidua, które są dostatecznie uposażone, ale na ogół rozdzielić, mianowicie zmniejszeniem procentu od branych pożyczek.

Co do 3-go punktu, utrzymał się większością głosów reprezentantów dotychczasowy rok kasowy, to jest zaczynający się z dniem 1-go lipca.

Co do 4-go punktu, to oprócz paru wniosków, odnoszących się do oznaczenia obowiązków członków komitetu i granic jego, a które określone są jasno w §§. 24, 29, 30, 39, 40 i 41 ustawy dla Kasy przemysłowców w Radomiu, żadnych nie wniesiono a i wniesione pozostały nierozstrzygniętemi.

W końcu czuję się w obowiązku objaśnić, że wysadzony z łona reprezentantów komitet, zwołując ogólne zgromadzenie reprezentantów, ustawą usankcyonowane, jeżeli przedstawia do rozebrania i zadecydowania kwestye, których nie

Z ŻYCIA.

Edward był synem nauczyciela, Anielka córką także nauczyciela a raczej nauczycielstwa, gdyż i matka jej była nauczycielką muzyki. On wesoły i obiecujący chłopiec, odznaczał się w szkołach jako celujący uczeń, ona zaś przechodziła z pochwałami z klasy do klasy na pensyi pani P.

Edward był bogaty, ojciec jego, nauczyciel języków starożytnych w szkole rządowej, pobierał dobrą pensyę, przytem żona wniosła mu posag nie najgorszy; Anielka zaś była biedna, ojciec jej uczył w szkołach kaligrafii i rysunków, matka udzielała lekcyi muzyki w domach prywatnych a mieszkańcy gubernialnego miasta skąpo wynagradzali jej trudy. Ta jedna była tylko między niemi różnica, zresztą wszystko ich zbliżało: przyjaźń rodziców, mała różnica lat, mieszkanie w sąsiedztwie, jednakie poglądy i upodobania.

Wzrastali w przyjaznej zgodzie, razem grywali w piłkę, razem się ślizgali po stawie w ogrodzie, często i uczyli się razem. Młody sąsiad objaśniał sąsiadce trudności matematyczne a ona wzamian za to poprawiała mu tłomaczenia francuzkie i niemieckie. W czasie wakacyi pod opieką obu ojców i ściśle zaprzyjaźnionych matek odbywali wspólne przechadzki zamiejskie, zbierali jagody i grzyby w lesie, pletli wieńce, suszyli kwiaty w zielniku, śpiewali duety lub czytali książki.

Raz w starej jakiejś książce, oddawna wyszłej z mody, znaleźli ustęp, który obojgu dał do myślenia a brzmiał jak następuje:

„Małżeństwo chrześciańskie nie ma nigdy na celu polepszenia bytu materyalnego, lecz kojarzy się jedynie na podstawie szacunku wzajemnego i gorącej, bezinteresownej miłości. Różnica majątku i stanowiska w świecie nie istnieje wobec równości ducha..“

— Piękne zdanie! — powtarzał młodzieniec z zapałem.

— Piękne... — wtórowała nieco zmięszana panienka.

Dorośli oboje. Przyjaciele i znajomi rozpoczęli dwuznaczne czynić uwagi nad serdeczną zażyłością dwojga młodych.

Rodzice młodzieńca poczęli się trochę obawiać, by to wzrastające przywiązanie dziecinne nie stanęło im na przeszkodzie w utorowaniu karyery synowi, powoli, nieznacznie stawiali tamy częstemu widywaniu się młodych; wysłali syna na ukończenie nauk do uniwersytetu, sami zaś przestali odwiedzać serdecznych dawniej przyjaciół.

Anielka otrzymała wychowanie bardzo staranne, miała lekcyi dosyć, tak, iż droga jej mateczka mogła teraz cokolwiek odpocząć. Ładna a wykształcona panienka ogólnie podobała się bardzo, ale skromne utrzymanie rodziców nie zachęcało nikogo do bywania w ich domu.

Edward dostał się na aplikacyę w sądownictwie; wtedy to rodzice, krewni i przyjaciele przypuścili formalny szturm do niego, doradzając mu rozsądny ożenek.

Młodzieniec długo był nieczułym na wdzięki córek prezesów i dyrektorów, Anielka bowiem zdawała mu się piękniejszą od nich wszystkich, nareszcie jednak zdrowe rady na przykładach oparte i natarczywe namowy rodzicielskie pomyślny odniosły skutek; zrozumiał w końcu, iż człowiek ucywilizowany w obecnym wieku postępu nie żeni się *z kimś*, ale *z czemś*... t. j. z posagiem, awansem, wpływowym teściem lub szwagrem. Panienki ładne, rozsądne i biedne jak Aniela... *fi donc!* to dobre było dla naszych praojców!

Otóż pewnej niedzieli karnawałowej w kościele parafialnym spadła z ambony zapowiedź pana Edwarda X. z panną Reginą Y. Anielka znajdująca się na nabożeństwie pobladła, lecz silniejszego wrażenia nie okazała wcale. Spokojnie wyszła z kościoła, westchnąwszy pobożnie na intencyę szczęścia dawnego towarzysza lat dziecinnych i w domu zajęła się poprawą kajetów swych uczennic, jak zwykle. Nawet matce nie zwierzyła się nigdy z uczucia, jakiego dla Edwarda pełną była, może i sama przed sobą nie umiała sobie zeń zdać sprawy. Względem Reginy Y. nie czuła zazdrości, zdawało jej się tylko, iż ona nie potrafi dostatecznie ocenić wyższości umysłu i podniosłości ducha Edwarda.

Odtąd przestali się widywać. Młode małżeństwo miało bogatych przyjaciół; kółko znajomych Anielki było nieliczne a i to składało się z ludzi, pracujących na chleb powszedni, jak ona sama i jej rodzice.

On pozostał człowiekiem wykształconym, uczciwym, ujmującej powierzchowności, tak, iż w oczach Anieli nic nie stracił.

est sam mocen zdecydować, tem samem uznaje, że na ogólnych zebraniach ilość obecnych reprezentantów jest komitetem.

Jeden z reprezentantów.

Wiadomości bieżące.

Zakładanie lasów. Ministeryum dóbr państwa zostało upoważnione do wydawania nagród za zagajanie lasów na gruntach właścicieli prywatnych w jedenastu środkowych i południowych guberniach państwa, tudzież w guberniach Kijowskiej i Podolskiej. Premia będą trzech rodzajów: 1) po pięćset półimperyałów i po medalu złotym; 2) po 300 półimperyałów i medalu srebrnym; 3) medal złoty, jako nagroda drugiego stopnia dla gubernii Włodzimierskiej, Kazańskiej i innych. Udzielanie nagród będzie zależało rady od ministeryum dóbr państwa. W Królestwie Polskiem i kraju zakaukazkim mają być ustanowione osobne środki zachęty.

Wzajemne wydalanie poddanych. W dniu 13-ym grudnia r. z. nastąpiła pomiędzy Austryą i Rosyą zamiana not ministeryalnych w kwestyi odsyłania wzajemnego poddanych rosyjskich z Austro-Węgier i poddanych austryackich z państwa rosyjskiego, gdyby ci nie posiadali środków do życia, trudnili się włóczęgostwem, lub nie mieli paszportów.

Wysyłanie będzie się odbywało w dwojaki sposób: po skomunikowaniu się uprzedniem naczelników powiatów właściwych, lub bez poprzedniego porozumienia. Po poprzedniem skomunikowaniu się będą wysyłani poddani austryaccy z gubernii: piotrkowskiej, kieleckiej, radomskiej, lubelskiej, wołyńskiej, podolskiej i bessarabskiej, oraz poddani rosyjscy z Galicyi i Bukowiny, pochodzący z powyżej wymienionych gubernii i naodwrót. Bez uprzedniego porozumienia będzie można wydalać poddanych rosyjskich i austryackich, posiadających właściwe legitymacye, których termin upłynął przed rokiem. Wydawanie wszakże poddanych tej kategoryi będzie uskuteczniane tylko w oznaczonych komorach celnych: w Granicy, Sandomierzu, Tomaszowie-Lubelskiem, Radziwiłłowie, Wołoczyskach, Husiatynie i Nowosielcach.

W Austryi oddawanie poddanych rosyjskich będzie uskuteczniane: w Szczakowej, Brodach, Podwołoczyskach, Nadbrzeżu, Bełzcu, Husiatynie i Nowosielcach. Obie umawiające się strony zobowiązały się przyjmować nawet takich poddanych, którzy utracili poddaństwo w swej ojczyznie. Streszczona powyżej umowa będzie obowiązywała na przeciąg lat dwóch a nawet i dłużej, jeżeli przez którą ze stron nie będzie wymówiona.

Ona była zawsze tą samą rozsądną, cichą a śliczną dziewczyną; Edward uwielbiał ją, jak dawniej, jednak dla siebie wzajemnie stali się obcymi.

On był nawet szczęśliwym w małżeńskiem pożyciu, ponieważ umiał być umiarkowanym, nie wymagającym za wiele od losu, w Reginie miał wierną żonę, wniosła mu dostatek, troskliwie czuwała nad dziećmi, któremi ich Bóg obdarzył — Edward był względnym dla żony, czułym dla dzieci, stosunki z rodziną żony otworzyły mu drogę do awansów i poważnego stanowiska, nie zaznał przecież tego czystego, wzniosłego szczęścia, które przynosi tylko ufne, bezgraniczne zespolenie się dwóch dusz. Szczęście takie wabiło go niegdyś w marzeniach młodzieńczego wieku, byle sięgnął po nie, stałoby się jego udziałem, ale cóż... drobne względy światowe stanęły mu na przeszkodzie. To też w życiu swojem doznawał zawsze pewnego wrażenia czczości, którego niczem przytłumić nie umiał.

A ona?.. Ona nie zachorowała z rozpaczy, nie poddała się melancholii, nie znienawidziła świata, nie czuła się zapoznaną. Rozumiała wprawdzie, iż nawet bez posagu posiada wysoką wartość moralną i za nic nie oddałaby ręki i serca mężczyznie niedorównywającemu jej zapatrywaniom się i przekonaniom. To też została samotną, ale dzielną i czynną jednostką społeczeństwa, pracowała myślą i ręką a praca podjęta z zamiłowaniem, przyniosła jej zadowolenie własnego serca, uznanie i szacunek bliźnich. Czasami, tonąc w przeszłości wspomnieniach, myślała o przyjacielu lat młodzieńczych, ale bez goryczy, bez żalu.

V.

Z MIASTA I OKOLICY.

Wieczór rzemieślniczy. Jak lat poprzednich tak i w karnawale bieżącym „Towarzyst. dobroczynności“ urządzi w d. 1 lutego *wieczór rzemieślniczy* w miejscowej resursie.

Zabawa powyższa lat poprzednich odznaczała się ożywieniem a stanowi zasłużoną rozrywkę dla przyjmujących w niej udział, to też i w roku bieżącym licznego można się spodziewać zebrania.

Ponieważ jednak czasy są ciężkie, przeto skromne toalety pań będą najmilej widziane; niezapominajmy, że to zabawa urządzająca się na korzyść biednych, wszelkie więc okazałe stroje, nie licowały by ani z ogólnym obecnym stanem finansowym kraju, ani z celem zabawy, mającej przyjść z pomocą najbiedniejszym mieszkańcom Radomia.

Gust, wesołość, niech zastąpią zbytek, a wówczas zadosyć się stanie ogólnem życzeniom i zabawa się niewątpliwie powiedzie.

Teatr. Artysta dramatyczny, pan Maryan Winkler, znany dobrze publiczności naszej z wielokrotnych występów w Radomiu, zorganizował z najlepszych sił prowincyonalnych aktorów towarzystwo, z którem zaraz z początkiem postu zjedzie do nas.

P. Winkler wyklucza zupełnie z repertuaru swego operetki, a dawać będzie tylko najnowsze komedye i wodewile, do tych ostatnich zaś zaangażował znaną śpiewaczkę, panią Bronikowską.

Maskarada z tombolą. Przekonaliśmy się dowodnie, iż od lat kilku maskarady w resursie zupełnie się nie udają. A że najczęściej urządza się podobne zabawy na cele dobroczynne, wartoby więc obmyśleć sposób zainteresowania niemi publiczności.

Kielce oddawna używają dość prostego a jednak wielce praktycznego sposobu ściągania do sali balowej maskaradowiczów. Oto kosztem urządzających zabawę kupuje się naprzykład zegarek srebrny i jeszcze coś, choćby bransoletkę lub pierścionek jaki.

Przedmioty te przeznaczają na *premium* dla najoryginalniejszej i najładniej ubranej, oraz dla najlepiej tańczącej maski.

Ten wabik ściąga mnóztwo publiczności na maskarady, każdy się stara o najpiękniejszy kostyum, tańczą też ochoczo a wszystko w nadziei otrzymania *premium*.

Możnaby także u nas połączyć maskaradę z tombolą i to bowiem ściąga publiczność, tembardziej, że, jak nam mówiono, Towarzystwo Dobroczynności ma nawet zapas różnych fantów, pozostałych z urządzanych dawniej loteryi.

Maskaradę z tombolą lub z premiami, jedno lub drugie, a urządzić trzeba, bo bez tego tyle skorzysta Towarzystwo Dobroczynności, co i szpital z pierwszej maskarady.

Obiady dla biednych. Pani Wrońska, zamieszkała w domu p. Staniszewskiego przy ulicy Lubelskiej, podczas zimy wydawać będzie w czwartki i niedziele po dwa bezpłatne obiady dziennie dla żebraków. Pragnęlibyśmy z serca częściej podobne zaznaczać uczynki.

Otrucie. W tych dniach panna L..., pragnąc się napić piwa, wzięła z szafy butelkę, jak mniemała, zawierającą ten napój a nalawszy go do szklanki, nie widząc co pije, ciemno bowiem było w pokoju, wychyliła duszkiem sporą ilość płynu.

Dziwny smak jednak takowego zwrócił jej uwagę, zapaliła więc świecę i spostrzegła z przerażeniem okropną pomyłkę.

Oto zamiast piwa, dobyła z szafy butelkę z trucizną na szczury.

Straszny popłoch zapanował w domu rodziców p. L., posłano natychmiast po lekarza i dopiero po zaordynowaniu stosownych środków medycznych, niebezpieczeństwo usunięto.

Rozbiegany koń. We środę pan M. jechał z dziećmi małemi sankami, zaprzężonemi w jednego konia. Nagle, na szosie skaryszewskiej koń się strachnął i poniósł sanki, które w szalonym pędzie uderzywszy całą siłą o drzewo, rozbiły się, staczając się w rów. Koń z wyrwanym dyszlem pędził dalej ku miastu i tu na rogu ulic Lubelskiej i Górek wpadł na przechodzącą panią K., która dostawszy się pod kopyta końskie dość ciężkie poniosła obrażenia.

Kradzież koni. W tych dniach wieczorem dorożkarz Nr. 8, zajechawszy przed szynk na rogu Kozienickiej ulicy, wszedł do niego za kupnem papierosów.

Nie bawił więcej nad pięć minut w szynku, gdy jednak wyszedł, koni na ulicy już nie było. Skradziono mu je wraz z sankami.

Która godzina? Wszak to niewinne całkiem pytanie a jednak ileż razy ułatwiało już rzezimieszkom kradzież zegarków.

Ten stary, oddawna używany przez złodziei warszawskich sposób, przyswoili sobie obecnie i radomscy „doliniarze“.

Oto od kilku dni żydek jakiś w różnych punktach miasta zaczepia przechodniów, pytając: która godzina?

Zagabnięty w ten sposób pan K... chciał przytrzymać podejrzanego żydka, tembardziej, iż ten ostatni pytał go się o godzinę w rynku, gdzie zegar ratuszowy wszystkim czas wskazuje, zoryentował się jednak w porę sprytny „doliniarz“, że nie na „frajera“ trafił, i dał zręcznie „nura“ w boczną uliczkę.

Ostrożnym być w takich razach nie zawadzi.

Oryginał. Gdzie bo nie ma oryginałów! I miasto nasze posiada ich kilku a między nimi zwraca uwagę pan Z., zawzięty nieprzyjaciel..... *tramwayów*. Jak upewnia, nigdy nie chciałby mieszkać w Warszawie ani w żadnem innem mieście, gdzie tramwaye kursują. Tyle się bowiem nasłuchał i naczytał w kuryerkach o różnych wypadkach tramwayowych, iż jest święcie przekonanym, jako pierwszy spacer tramwayem niechybnie pozbawiłby go jeżeli nie życia, to conajmniej pugilaresu.

Na wieść, że i w Radomiu jakieś towarzystwo ma budować kolej konną, pan Z. oświadczył stanowczo żonie, iż z chwilą puszczenia w kurs pierwszego tramwayu wyprowadzi się z Radomia.

Piwo kieleckie z browarów L. Stumpfa nie zaaklimatyzowało się jakoś w Radomiu. Pocieszający to objaw, nie umiało bowiem zapewne wytrzymać konkurencyi z wyrobem miejscowym.

Przy sposobności, niech nam wolno będzie zwrócić uwagę właścicieli browarów radomskich na piwo, które nieraz pod ich firmą konsumentom podawanem bywa, zwłaszcza w drugo i trzeciorzędnych restauracyach, a które do wszystkiego prędzej podobnem jest jak do piwa.

Dobrego nawarzyć ludziom piwa, to jeszcze nie dosyć, trzebaby jakoś dopilnować tego, by dobre pijali, inaczej bowiem *nawet na miejscowy wyrób* sarkać i narzekać gotowi. Tacy bo już są ludzie.

Od dnia 19 grudnia 1884 r. do 1 stycznia 1887 wypłacono pożyczek listami zast. V Seryi na 295 dóbr ziemskich rs. 2,006.400, a w szczególności:

w pow.	Iłżeckim	na	12	dóbr	rs.	115.350
„	Koneckim	„	17	„	„	70.900
„	Kozienickim	„	15	„	„	106.850
„	Opatowskim	„	60	„	„	395.550
„	Opoczyńskim	„	37	„	„	259.650
„	Radomskim	„	80	„	„	553.200
„	Sandomierskim	„	74	„	„	504.900
Razem jak wyżej		na	295	dóbr	rs.	2,006.400

Włączając przyznane a jeszcze nie wypłacone pożyczki (87.050) wypadnie razem 2,093.450 rs.

Najwyższą pożyczkę otrzymały dobra „Przysucha“ z pow. Opoczyńskiego w ilości rs. 34.100, dalej „Przezwody“ z pow. Sandomierskiego rs. 20.700; „Daniszew“ z powiatu Iłżeckiego 28.000 rs.; „Wieniawa“ z powiatu Radomskiego 27.050 rs.; „Zakrzów Kościelny“ z powiatu Radomskiego 24.200 rs.; „Kiełbów“ z powiatu Radomskiego 23.150 rs.; „Brzezie szlacheckie“ z powiatu Radomskiego 23.100 rs.; „Słupcza“ z powiatu Sandomierskiego 22.850 rs.; i „Janowice bagniste“ z pow. Opatowskiego 20.850 rs. Pożyczek w ilości od 15 do 20 tysięcy rubli udzielono na 10 dóbr, od 10 do 15 tysięcy rs. udzielono na 39 dóbr, od 5 do 10 tysięcy rs. na 99 dóbr, mniej jak 5.000 rs. otrzymało 147 dóbr, najmniej udzielono na „Kamień mały“ z powiatu Opoczyńskiego, bo tylko 950 rs.; na „Skórkowice“ z pow. Koneckiego 700 rs. i „Las Albinów“ z powiatu Sandomierskiego 350 rs. Przytem pożyczka dawna skonwertowana na nową pożyczkę V Seryi, na wszystkich tych dobrach wynosi 1,102.200. Ogół pożyczek 5% Seryi V wynosił w d. 1 stycznia 1887 rs. 3,195.650. Cała zaś wierzytelność Towarzystwa wszystkich pięciu seryi wynosi na dobrach w gub. Radomskiej położonych sumę rs. 9,452.950.

Z KRAJU.

Jeszcze w sprawie wyrobów Kutnowskich. Donoszą nam z najprawdziwszego źródła w sprawie wyrobów drzewnych w nowo powstałych zakładach p. Zawadzkiego w Kutnie, jako takowe *istnieją* a mamy tego dowód ojczywisty w próbkach przesłanych nam łaskawie. Próbki te odznaczają się czystością, dokładnością a ozdobnością wykonania, nieustępującego w niczem najlepszym zagranicznym wyrobom. Zakład nie jest jeszcze rozwiniętym w rozmiarach opisywanych w swoim czasie, przez zbyt usłużne dzienniki — podający nam jednak niniejszą wiadomość, zakłady Kutnowskie zwiedzał w listopadzie r. z. i zastał w nich 70 dzieci wiejskich uczących się pleść plecionki na kapelusze a na warsztacie do tego przeznaczonym, wyrabiano płótno drzewne (z drzewa osikowego), służące na pudełka, bonbonierki, do oplatania butelek, przetaków i t. d. Już wtedy administrator dóbr odebrał zamówień z różnych magazynów warszawskich na jakieś kilkadziesiąt tysięcy rs.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam *ostatecznie uwierzyć* w istnienie Kutnowskich zakładów.

Nowa kolej. „Kuryer Warsz.“ zamieszcza wiadomość o projekcie budowy nowej kolei, łączącej dwie drogi: nadwiślańską i bydgowską a mającej wielkie znaczenie dla gubernii płockiej.

W Petersburgu tworzy się podobno poważne konsorcyum, które stara się o pozyskanie koncesyi na powyższą kolej.

Nowa droga ma się rozpoczynać od Nowogieorgiewska i skieruje się po nadwiślu na Zakroczym do Wyszogrodu. Ztąd dopiero zwróci się ku północy aż do Płocka a następnie ku Lipnu do Wisły dla połączenia się przez most *ad hoc* wybudowany z drogą bydgoską we Włocławku.

Jeżeli ostateczna decyzya co do udzielenia koncesyi nastąpi, odpowiednie studya techniczne byłyby rozpoczęte z wiosną.

Fałszywe banknoty. W tych dniach znów się pojawiły w obiegu nowego gatunku fałszywe trzyrublowe banknoty.

Odróżnić je od prawdziwych bardzo łatwo, ponieważ w dotknięciu są grubsze, kolor zielony jest jaskrawszy a nadto wszystkie mają jednakowy numer 737.871 z r. 1884.

Ernest Gay. Ajentura rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej i handlu, bezpośredniej komunikacyi przez Odesę, jakoteż Towarzystwa Czarnomorsko-Dunajskiej żeglugi parowej, uprasza o przyjęcie udziału w zaprojektowanych stałych wystawach prób wyrobów naszych w Bułgaryi i Rumunii. Ktoby zechciał w wystawie powyższej brać udział, ma się w jaknajkrótszym czasie zgłosić do agentury Ernesta Gay, Warszawa ul. Włodzimierska nr. 11.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Krakowie.

Zaznaczyliśmy już, że w Krakowie ma się odbyć w czasie od pierwszego do ostatniego września 1887 roku, wystawa krajowa, rolniczo-przemysłowa oraz wystawa sztuki polskiej, obecnie, z nadesłanego nam przez komitet wystawy programu, przytaczamy następujące jeszcze szczegóły.

Wystawa obejmować będzie pięć działów, mianowicie:

1. Krajowe płody rolnicze i inwentarze, płody zwierzęce większych i mniejszych posiadłości oraz wyroby przemysłu rolniczego większych gospodarstw.

2. Krajowe wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, tudzież dział nauki.

3. Wyroby przemysłu domowego, gospodarstw włościańskich i mało miejskich.

4. Maszyny i narzędzia rolnicze krajowe i zagraniczne oraz maszyny przemysłowe producentów zagranicznych.

5. Dzieła sztuki polskiej oraz zabytki starożytności.

Otwarcie powyższej wystawy, która urządzoną będzie na gruntach przy rogatce Łobzowskiej, nastąpi dnia 1-go września, a zamknięcie ostatniego września 1887 r.

Ostateczne terminy zgłoszeń oznaczone zostały na dzień 1 kwietnia r. b. Przedmioty przeznaczone na wystawę, przesyłane być winny *franco*, pod adresem:

Do komitetu krajowej wystawy w Krakowie, z wyraźnym napisem: „*Przedmiot Wystawy*“.

Z Lublina donoszą, że z bogatego tamecznego archiwum akt dawnych, obejmującego sporą liczbę dokumentów, mających źródłową wartość jeżeli nie do dziejów ogólnych, to przynajmniej do dziejów wielu rodzin, które w historyi naszej odgrywały pewną rolę, część nagromadzonych tam od kilku wieków akt i dokumentów zostanie przewiezioną do Kijowa.

Archiwum pozostawało ostatniemi czasy w zabudowaniach poklasztornych dominikańskich pod pieczą zasłużonego i rozmiłowanego w niem pracownika pióra p. Detmerskiego, który doprowadził je do porządku i z będących pod jego nadzorem akt korzystać umiał.

Między innemi na ich podstawie wyjaśnił on w wydanej parę lat temu broszurze niektóre szczegóły z życia Klonowicza.

O bogactwie archiwum świadczy sam ten fakt, że część akt (przeważnie metryk, dyplomów, dokumentów dotyczących szlachty i przywilejów miejskich), mająca być wywiezioną, zapełni pięć wagonów w pełnym ładunku.

Lusterka czarnoksięskie, pomysłowi są handlarze uliczni w Warszawie; po „cri-cri“, „słowikach“ i tym podobnych nieudatnych zamachach na kieszenie publiczności, sprzedają obecnie po ulicach „lusterka czarnoksięskie“.

Są to lusterka wzdłuż wypukłe, a tem samem podłużające twarz, wszerz zaś rozszerzające, wogóle nadające fizyonomii cechę śmieszności.

„Nowość“ ta odznacza się przedewszystkiem tem, iż migocąc takiem lusterkiem przed oczyma, można... popsuć sobie wzrok.

ZE ŚWIATA.

Pani Zarembska, pianistka, uczennica Liszta, została profesorem Wiedeńskiego konserwatoryum.

W Hamburgu wychodzi w r. b. pismo humorystyczne „Die lustigen Blättern“, którego redaktorem jest polak, Aleksander Morzkowski.

Ks. Sain Wittgensteinowa, z domu Iwanowska, ogólna spadkobierczyni Liszta i egzekutorka jego testamentu, sumę 40.000 marek, na cele artystyczne do jej dyspozycyi pozostawioną, przeznaczyła na wsparcie muzyków polskich, kształcących się w Rzymie.

Rejent bawarski, ks. Luitpold, przeznaczył 800.000 marek na restauracyę kościoła św. Wawrzyńca i Sebalda w Norymberdze. Na pierwszym planie, pomiędzy przedmiotami, co mają być odnowione, stoją utwory Wita Stwosza, tamże znajdujące się.

Nowego kandydata na tron bułgarski wyprowadzają dzienniki tamtejsze na widownię. Ma nim być hr. Władysław Hunyady, magnat węgierski, brat mistrza ceremonii hr. Kalmana Hunyady. Władysław Hunyady był zawsze gorliwym zwolennikiem niezależności bułgarskiej jeszcze przed ostateczną rozprawą z turkami. Utrzymywał on mnóstwo hajduków z własnej kieszeni i dawał zawsze wszystkim emigrantom bułgarskim chętny w dobrach swoich przytułek. Znają go w Bułgaryi pod nazwiskiem Janka Sibinyani, gdyż Hunyadowie wywodzą się z tej rodziny. Hr. Władysław Hunyady, liczący obecnie lat 60, jest skoligaconym z dworem serbskim, gdyż siostra jego, obecna księżna Arenbergowa, była *primo voto* żoną Michała ks. serbskiego.

Wzrost katolicyzmu. Katolicyzm rozszerza coraz bardziej swe granice. Przed dwoma laty dziewięćdziesięciu biskupów zebrało się na konsylium w Baltimore. W roku bieżącym 40-stu biskupów i arcybiskupów australijskich zasiadało na pierwszem konsylium w Sydney. Przed rozjechaniem się wysłali oni list zbiorowy do episkopatu Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi na ten adres arcybiskup Baltimorski, Gibbons, zaznacza zwycięztwa katolicyzmu w Anglii i północnej Ameryce. „Na konsylium w Trydencie — pisze on — było zaledwie czterech biskupów mówiących po angielsku; na konsylium w Watykanie 120 przyjęło już udział w naradach; obecnie jest nas 160 i śmiało twierdzić mogę, że przed końcem tego wieku będzie nas przeszło dwustu“. Na wyspach Oceanii katolicyzm ma trzy stolice biskupie, sześciu wikaryuszów i prefekta apostolskiego; na Wschodzie misye w Chinach, Korei, Japonii, Mandżuryi i Tybecie; liczne kościoły w Indyach; w Afryce zakon białych mnichów kardynała Lavigerie zdobywa coraz liczniejszych wyznawców wśród czarnego świata. Jestto dla Ojca świętego osłodzeniem tego kielicha goryczy, jaki mu zapełniają po brzegi Francya i Włochy.

Z NAUKI, LITERATURY I SZTUKI.

Sejm galicyjski uchwalił 1.500 złr. zasiłku dla d-ra Stanisław Smolki, który wraz z pięcioma słuchaczami kursów historycznych wszechnicy jagiellońskiej czyni w archiwach watykańskich poszukiwania dokumentów, odnoszących się do dziejów polskich. Ekspedycya ta naukowa wysłaną była kosztem zasiłku Akademii umiejętności i ofiarami prywatnemi, obecnie kraj przychodzi jej w pomoc.

Lena. Artysta dramatyczny sceny krakowskiej p. Ludwik Solski otrzymał od autora „Leny“ pozwolenie wystawienia tej sztuki na swój benefis w Krakowie. Przedstawienie odbyć się ma w lutym r. b.

Zbiory księcia Galicyna. Rząd rosyjski zakupił za 800.000 rs. zbiory ks. Galicyna. Kolekcyę tę przewieziono do Petersburga w 206 pakach. Ma ona wzbogacić Ermitaż. Perłą tego zbioru jest tryptyk Rafaela, przedstawiający ukrzyżowanego Chrystusa. Historya tego obrazu jest nader ciekawą: darowany przez spowiednika papieża Aleksandra VI klasztorowi dominikańskiemu w San Gimano, pozostał w nim aż do wkroczenia wojsk napoleońskich; potem obraz ten znikł, odnaleziono go dopiero w roku 1840-ym w rękach pewnego cyrulika, który go sprzedał księciu Teodorowi Galicyn, temu samemu, który przeszedł na katolicyzm i poległ w roku 1848 w sprawie Papiezkiej. Obok autentycznych płócien Rubensa, Tieopolo, Breughela i Montagna, kolekcya Galicyna zawiera kilka pierwszorzędnych rzeźb. Najpiękniejszą jest „Bachus“, należący niewątpliwie do utworów dłuta greckiego z czwartego wieku. Jest jeszcze „Apollo“ z epoki poprzedzającej Apollona Belwederskiego. Dalej jakiś cesarz rzymski z głową przyprawioną. W zbiorach tych znajdują się szacowne saskie i sewrskie porcelany; złota świątynia w stylu koryncklm, sześć przepysznych gobelinów, przedstawiających historyę Perseusza i szkatułka jaspisowa. Szkatułka ta o mało co nie przeszła do zbiorów Rotszylda, który dawał za nią 400.000 fr. Do kolekcyi tej należy biblioteka, zawierająca wydania rzymskie, florenckie z XV wieku, pierwszą edycyę Dantego; mszały francuzkie z wieku XIV i XV z pięknemi miniaturami; egzemplarz pargaminowy Dafnisa i Chloe z miniaturami regenta Filipa Orleańskiego; manuskrypt brewiarza z r. 1755, naśladujący do złudzenia druk i wiele innych dzieł drogocennych, napełniających rozkoszą serce bibliofilów. Kolekcya to prawdziwie książęca.

Wiadomości polityczne.

Wszystkie dotychczasowe kombinacye polityczne, zupełnej by uległy zmianie, jeśliby wieść, podana przez pana Blowitza o przymierzu Rosyi z Niemcami sprawdziła się, tymczasem w mowie swej ks. Bismark nic o niem nie wspomniał, zaprzeczył jego istnieniu hr. Szuwałów a oto co w tej mierze pisze uchodząca za powagę „Gazette Diplomatique“: „Pełno najfantastyczniejszych o tem szczegółów wygłaszają przeróżne gazety, tymczasem Rosya nie zawarła przymierza ani z Niemcami ani z Francyą. Gdy brał dymisyę gabinet Freycineta, nastąpiło zbliżenie się Rosyi do Niemiec z inicyatywy Petersburga, który pragnął przerwać ostrą polemikę gazet niemieckich i rosyjskich w Berlinie, gdzie także życzono sobie uspokojenia. Wysłuchano zatem chętnie przyjaznych objaśnień, dla uprzedzenia drobnych nieporozumień, jakieby mogły z czasem między obu rządami wywiązać się.— Obecnie wspólne usiłowania tak Rosyi jak Niemiec skierowane są do utrzymania pokoju i dopiero w razie, gdyby Anglia i Austrya zmusiły Rosyę do chwycenia za broń, być może, że gabinet petersburgski zawrze z berlińskim ściślejsze konwencye celem zlokalizowania walki“.

Inne gazety poważniejszego zakroju, zastanawiając się nad mniemanem opuszczeniem Austryi przez kanclerza, wyśmiewają pisma, podobne wiadomości rozgłaszające.

Książe kanclerz zanadto jest wielkim politykiem, aby umieszczony między Rosyą a Francyą nie miał dbać o pomoc wistocie silnej Austryi. Byłoby to wprost najwyższą niekonsekwencyą, jak znowu naiwnością jest mniemać, iż sprawę tej wagi co wschodnia, miałby powierzać do załatwienia czy samej Rosyi, czy Austryi: wiele się rzeczy w polityce czasem mówi, aby lepiej zasłonić myśl istotną.

Inni znowu nie bez słuszności mniemają, że gdyby

wistocie pokój Europy był zawieszony na włosku, ks. kanclerz nie zwoływałby parlamentu, który w czasie wojny jest tylko ambarasem.

Dodawszy, że główny kierownik polityki angielskiej, lord Salisbury, jest mocno chory, mamy sporą wiązankę upewnień, że przynajmniej tak prędko, jak mniemano, do wojny nie przyjdzie. Giełda wszelako na to wszystko patrzy z niedowierzaniem, obojętnie, kurs obchodzących nas papierów nietylko się nie poprawił, ale nawet obniżył o drobnostkę.

Wiadomości o przygotowaniach do wojny nadchodzą swoim porządkiem. Włochy miały na 1-go marca obstalować w Berlinie szarpi, bandaży i innego opatrunku za 300.000 lirów. Na północnej kolei węgierskiej rozszerzono bocznice na stacyach o tyle, by 100 wagonów na nich stać mogło; roboty z największą szybkością dokonano w ciągu zimy i nocami.

Z Bułgaryi donoszą, że Battenberg miał znowu odjechać do Londynu, aby objąć dowództwo nad wojskami w Indyach.

„Now. Wrem.“ upewnia, że polityka Salisburego w Bułgaryi zrobiła *fiasco* a Kaulbars podług „Timesa“ ma wrócić do Bułgaryi. To samo powtarzają „Debats“, twierdząc, że sprawa bułgarska weszła w spokojne stadyum, bo ani Austrya, ani Anglia jej nie poprą. „St. Pet. Wiedom.“ wszakże robią uwagę, czemu Bismarck w mowie swojej nie zaręczył, że sprawa ta się da załatwić ścisłem trzymaniem się artykułów kongresu berlińskiego, przez co więcej by zrobił dla ogólnego uspokojenia umysłów, aniżeli rzucając myśli trudne do odgadnienia i zrozumienia.

Z pomiędzy deputatów bawiących w Rzymie najwięcej konferował z ministrem Kulczew, ten, na bankiecie wyprawianym przez studentów, oświadczył, że gdy i Minister Robillant prosił deputacyę, aby bulgarowie dla spokojności Europy złożyli w ofierze swe narodowe zachcianki, to zapewne — dodał z westchnieniem — przyjdzie im i tak zrobić.

„Nord“ gazeta brukselska, która uchodzi za inspirowaną przez dyplomacyę rosyjską, w oddzielnym artykule dowodzi, że wybranie księcia Leuchtenbergskiego położyło koniec niepokojom Bułgaryi, na co odpowiedziały gazety berlińskie, że tam jeszcze nie zajmowano się roztrząsaniem tej kandydatury.

W. Porta jako państwo zwierzchnicze wystosowała notę do rejencyi bulgarskiej, iż, ponieważ jedno z mocarstw nie uznaje rejencyi a to się nie da pogodzić z traktatem berlińskim, Porta zaleca przeto rejencyi złożenie mandatu w ręce mocarstw, które same utworzą rząd prowizoryczny dla Bułgaryi i Rumelii.

Wogóle najgłębsza tajemnica pokrywa działania i zabiegi dyplomacyi a ci, co wygłaszają, że z nich coś wiedzą, czynią to w interesie własnego wyzysku.

Nie darmo i nie dla fantazyi tak kosztownie zbroją się i małe i duże mocarstwa, ale w jakich celach, tego może nawet najbardziej i najbliżej interesowani nie wiedzą.

Wszyscy mniemają, jako ten rodzaj obecnego pokoju zbrojnego długo potrwać nie może, ztąd obawy i trwogi nieraz przesadzone, nie wiedzących, zkąd sygnał poważnych działań wypaść może.

„Gazeta handlowa“ Warsz. kurs rubli podaje na 189.95 markami a na 117.60 guldenami.

TELEGRAMY.

Berlin, 20-go stycznia. „Nord. Allg. Zeitung“ donosząc o przygotowaniu przez francuzów mnóstwa baraków w departamentach pogranicznych, przychodzi do wniosku, iż Francya zamierza posunąć ku granicy niemieckiej znaczne masy wojsk.

Gazety tutejsze zapowiadają wydanie rozporządzeń przeciw wywozowi z państwa niemieckiego koni za granicę.

Wiedeń, 20 stycznia. Arcyksiąże Wilhelm w tych dniach wyjeżdża po Bośni.

Konstantynopol, 20 stycznia. Deputacya bułgarska będzie tu urzędownie przyjęta.

Na Kretę wysłano znowu dwa bataliony piechoty. Na całej wyspie ogłoszono stan oblężenia.

Rzym, 20 stycznia. Kolczew wyjechał dziś do Sofii, skąd uda się do Stambułu na spotkanie towarzyszy.

Po zwołaniu zgromadzenia narodowego rejencya bułgarska złożyć ma władzę a ministeryum podać się do dymisyi. Jednocześnie utworzony być ma gabinet koalicyjny już bez rejencyi i następnie odbędą się wybory księcia przez nowo powołać się mające wielkie zgromadzenie.

Paryż 21 stycznia. Na podstawie telegramu ajencyi „Hawasa“, że w Lyonie aresztowano dwóch obcych, którzy, wydając się za anglików, chcieli nabyć od żołnierzy broń repetierową za znaczną sumę pieniędzy, prasa tutejsza znowu żywo zajmuje się kwestyą szpiegowstwa, oskarżając o nie Niemców, którzy systematycznie wykradać mają tajemnice armii francuzkiej.

LOGOGRYF.

Z sylab: a, am, ba, bal, be, cho, di, dłub, fat, ga, jo, ka, ka, ka, ka, ku, na, nie, ob, puł, ra, rak, rek, ri, ring, u, u, za; ułożyć 11 wyrazów, których początkowe i końcowe litery składają polskie przysłowie.

Znaczenie wyrazów: 1. Imie męzkie, 2. Naczynie używane przy obrzędach kościelnych, 3. Ptak, 4. Część ciała ludzkiego, 5. Organ jednego ze zmysłów, 6. Cieśnina na oceanie północnym, 7. Trunek, 8. Miasto portowe na morzu Kaspijskiem, 9. Rzeka syberyjska, 10. Patryota włoski, 11. Wymierzenie sprawiedliwości.

Rozwiązanie Logogryfu z Nr. 5.
Zdrowia, szczęścia i pieniędzy prenumeratorom naszej Gazety!

1. *Z*ichy, 2. *D*yament, 3. *R*elikwie, 4. *O*widyusz, 5. *W*erona, 6. *I*rwing, 7. *A*jwazowskij, 8. *S*iedlce, 9. *Z*ez, 10. *C*enis, 11. *Z*uzanna, 12. *E*den, 13. *S*um, 14. *C*etewayo, 15. *I*mbir, 16. *A*rago, 17. *I*skaryot, 18. *P*anama, 19. *I*nstygator, 20. *E*loe, 21. *N*uchym, 22. *J*onatu, 23. *E*dwin, 24. *D*odawanie, 25. *Z*anzibar, 26. *Y*ohn dycalp.

Rozwiązanie dobre nadesłali, z miasta: Panna Martynka W. i *Glk.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu Zab... z Sandomierskiego. Korespondencyi pańskiej nie umieszczamy, ponieważ po sprawdzeniu jej wydała nam się przesadzoną. List pański zakomunikowaliśmy zarządowi hotelowemu.

Spis depesz, które nie zostały doręczone skutkiem nieodnalezienia adresatów: Z Tykocina 1 (13) stycznia, *Karboniewowi.*

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 10 Января 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.